

Kłęska wojsk syryjskich

26 grudnia 2016

Dramatyczne i zaskakujące informacje nadchodzą z Syrii. Pomimo faktu, że armia iracka wspierana przez koalicję kilkudziesięciu krajów pod wodzą USA szturmuje największe miasto będące pod kontrolą ISIS – Mosul, pomimo ataku na siły kalifatu z północy, w tym na miasto Al-Bab, przez armię Turcji i wspieranych przez nią bojowników oraz ofensywy Kurdów i sił specjalnych USA na stolicę ISIS Rakę, tzw. Państwo Islamskie od 7 grudnia prowadzi zwycięską ofensywę gromiąc wojska syryjskie w prowincji Homs.

BLAMAŻ ROSYJSKIEGO ROZPOZNANIA

W Syrii od drugiej połowy listopada wojska rządowe i ich sprzymierzeńcy z Iranu, Libanu i Rosji koncentrowały swoje siły na strategicznie najważniejszej operacji 4 -letniej wojny domowej, ofensywie mającej na celu wyzwolenie z rąk dżihadystów wschodnich dzielnic dwumilionowego Aleppo. Armia syryjska trawiona korupcją, brakiem zaopatrzenia i środków utrzymania żołnierzy, co skutkowało dramatycznym upadkiem morale i masowymi dezercjami, cierpi na dramatyczny brak oddziałów zdolnych do operacji zaczepnych. W zasadzie na dziś funkcję tę pełnią jednostki ochotnicze, jak brygada „Tiger Force” płk. Suhejl Al-Hassana, najemnicy z brygady „Jastrzębie pustyni” pod dowództwem gen. Muchamada Dżabera, jednostki Gwardii Republikańskiej i powiązana z nimi 4 Dywizja Zmechanizowana oraz wyszkolony, uzbrojony oraz umundurowany przez Rosjan pułk piechoty morskiej.

Większość tych sił rzucono do bitwy o Aleppo, a pozostała część uwikłana jest w walki w stolicy kraju, pod Damaszkiem, we Wschodniej Ghucie oraz na północy Syrii nad granicą z Turcją, w prowincji Latakia. Inne odcinki frontu od listopada 2016 obsadzały jednostki armii o niskiej wartości bojowej oraz lokalne jednostki samoobrony i milicje. Również pod Aleppo

powędrowały wartościowe bojowo jednostki „Hezbollahu” oraz oddziały irańskie z Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej. Wreszcie w Aleppo zaangażowane były jednostki specjalne armii rosyjskiej i to tu skoncentrowano gros środków rozpoznawczych w postaci dronów i lotnictwa rozpoznawczego, a nawet satelitów zwiadowczych.

Front z tzw. Państwem Islamskim w prowincji Homs w założeniu sztabowców syryjskich i rosyjskich, miał pozostać bierny. Pola gazowe i naftowe Szacher oraz zdobyta po kilku miesiącach krwawych walk, wiosną 2016 roku starożytna Palmira wydawały się strefą bezpieczną. Wszak Rosjanie szumnie ją rozminowali, a w maju w amfiteatrze zorganizowali koncert w wykonaniu orkiestry symfonicznej Teatru Maryjskiego z Petersburga, gdzie światowej sławy drygent Walerij Giergijew jest dyrektorem artystycznym. Koncert zatytułowano „Modlitwa za Palmirę. Muzyka ożywia starożytne mury”. W amfiteatrze wysłuchało go ok. 400 osób, w tym rosyjscy żołnierze, dziennikarze, liderzy religijni i lokalni mieszkańcy, w tym dzieci, a transmitowała główna rosyjska TV.

Szczególnie w obliczu ciężkich strat jesienią ISIS cofała się pod ciosami armii tureckiej, irackiej, amerykańskiej i Kurdów, tak w Iraku jak i w Syrii. Jak się okazało w grudniu 2016, spokój w prowincji Homs był pozorny.

Palmirę i sąsiednie pola gazowe chroniły jednak niemałe siły wojskowe. Do obrony mającego kształt wąskiego klina, ok. 40 km odcinka frontu skierowano ok. 3500 żołnierzy i milicjantów. W szczególności były to: batalionowa grupa taktyczna z 87 brygady pancernej ze składu 11 Dywizji Pancernej (ok. 800 żołnierzy), dwa bataliony z 66 brygady zmechanizowanej z 18 Dywizji Rezerwowowej (1000 żołnierzy), liczący 1200 milicjantów tzw. „Legion Fatamayoun”, czyli Hazarowie afgańscy zwerbowani i uzbrojeni oraz skierowani do Syrii przez Iran. Wojska wspierało dodatkowo łącznie jeszcze ok. 1800 milicjantów. Ta zbieranina, to milicja plemion prowincji Homs w ramach lokalnych sił samoobrony tzw. batalion „Al-Badija”

oraz zmobilizowani funkcjonariusze i konfidenci muhabarrat (sił bezpieczeństwa) skoncentrowani w ok. 400 osobowych batalionach „As-Sajma”, „Zanubija”, „Serce Syrii” i „Asz-Szejk Sulejman”.

Jedynym wartościowym pod względem bojowym komponentem wojsk rządowych były liczące ok. 450 żołnierzy tzw. „Siły Geparda” należące do elitarniej brygady „Tiger Force” płk. Suhejl al-Hassana, wówczas w głównych siłach walczący w Aleppo.

W zakresie ciężkiego sprzętu, wojska syryjskie dysponowały 6 działami korpuśnymi kalibru 130 mm M-46, 6 haubicami kalibru 122 mm typu D-30 oraz 6 wieloprowadnicowych wyrzutni artylerii rakietowej 122 mm, BM-21 „Grad”. Batalionowa grupa taktyczna 11 Dywizji Pancernej oraz „Siły Geparda” dysponowały ok. 30 czołgami T-72, T-62 i T-55 z czego 12 w samej Palmirze oraz bliżej nieznana liczba bojowych wozów piechoty BMP-1 i pojazdów terenowych z działkami i karabinami maszynowymi.

W Palmirze była też stała baza Rosjan, którzy na lokalnym lotnisku mieli punkt Walki Radiowo-Elektronicznej, pododdział dronów rozpoznawczych oraz baterię przeciwlotniczą, składy amunicji i uzbrojenia. Baza obsługiwała oddział sił specjalnych oraz rosyjskich najemników (kontraktatorów) tzw. „Wagnerowców”. Łącznie w Palmirze mogło być od 100-150 Rosjan posiadających lekkie transportery opancerzone.

Jak słusznie skrytykował były szef sztabu armii rosyjskiej generał Jurij Bałujewskij, armia syryjska ma ograniczone źródła rozpoznania, ale że Rosjanie ze swoim zwiadem satelitarnym i dronami nie wychwycili przegrupowania wojsk Kalifatu, to musi zadziwiać.

Tymczasem od kilku tygodni koncentrowały się oddziały bojowników ISIS. Z okolic ich stolicy Rakki i z obszaru Iraku, oraz z oblegających sił enklawę rządową w mieście Deir ez Zor, stosując intensywnie maskowanie, przemieszczały się małymi kolumnami setki terrorystów i ciężkiego sprzętu. Dowódcy

Kalifatu, osiągając zaskoczenie strategiczne i taktyczne u progu ofensywy dysponowali 4 bojowymi grupami taktycznymi w sile ok. 1000 bojowników każda. Państwo Islamskie wsparło swoje oddziały co najmniej 15 czołgami i 10 bojowymi wozami piechoty, oraz blisko 70 pojazdów terenowych typu pick-up z karabinami maszynowymi, działkami ZU-23 mm, wyrzutniami przeciwpancernymi. Terroryści, co widać na ich filmach propagandowych umieszczonych w Internecie, dysponowali też wyrzutniami raketowymi BM-21 „Grad”, improwizowanymi wyrzutniami „piekielny ogień” – wystrzeliwujących pociski budowane z butli gazowych wypełnionych materiałem wybuchowym i odłamkami, oraz haubicami 122 mm typu D-30.

Co szczególnie istotne, bojownicy Kalifatu dysponują świetnym zachodnim uzbrojeniem strzeleckim, karabinami snajperskimi, wyrzutniami rakiet przeciwpancernych produkcji rosyjskiej, chińskiej i USA (zdobytych na armii syryjskiej, irackiej i kupionej/dostarczonej przez służby specjalne państw Zatoki Perskiej). Jak zawsze do swej dyspozycji przygotowali kilkanaście shahid-mobili – specjalnych terenowych lub opancerzonych pojazdów wypełnionych materiałem wybuchowym kierowanych na pozycje wroga przez terrorystów samobójców.

UPADEK PALMIRY, PANICZNY ODWRÓT SYRYJCZYKÓW

Kluczową pozycją obrońców miasta, było położone ok. 15 km na wschód od Palmiry siedlisko As-Sawameja, w którym znajduje się dominujący nad połaciami pustyni ogromny betonowy elewator zbożowy i mniejsze zbiorniki metalowe. Pozycji broniło ok. 1800 żołnierzy i milicjantów. Rano 10 grudnia z dominującego wzgóra An-Tar zaobserwowano przemieszczanie się od strony pozycji ISIS czołgu i dwóch pojazdów terenowych. Wezwane na pomoc lotnictwo rosyjskie zbombardowało dżihadystów, niszcząc pojazdy terenowe, czołg zaś sunął dalej. Rozmieszczone na rządowej pozycji obronnej stanowisko przeciwpancernej rakiety kierowanej 9K113 „Konkurs” o zasięgu do 4000 m obsługiwane przez żołnierzy z 18 Dywizji Rezerwowej było nieobsadzone. Nikt jej nie odpalił i nie zniszczył czołgu. „Czołg” okazał

się wypełnionym 10 tonami materiałów wybuchowych pozbawionym wieży i dodatkowo opancerzonym podwoziem czołgu typu T-62. Terrorysta samobójca zbliżył się na odległość 200 m i pojazd został zniszczony przez żołnierzy z ręcznych wyrzutni przeciwpancernych typu RPG-7. Niestety, eksplozja 10 ton materiałów wybuchowych zniszczyła wszystko w promieniu 400 metrów. Broniący się żołnierze wpadli w panikę. Pozycje przy elewatorze opuściło blisko 700 milicjantów afgańskich z legionu „Al-Fatimjon” porywając za sobą w Palmirze pozostałych 500 swoich ziomków, pozostawiając miasto ma pastwę losu. Za nimi, nie naciskani przez wroga, zaczęły bez jakiejkolwiek przyczyny wycofywać się milicje sformowane w Homs muhabarratu (bezpieki syryjskiej) oraz żołnierze batalionowej grupy taktycznej z 18 Dywizji Rezerwowej. Porzucając baterię dział M-46 i kilka rozbitych pojazdów pancernych, w jakim takim porządku do Palmiry wycofały się tylko oddziały batalionu z 11 Dywizji Pancernej.

W tym czasie do ataku na kluczowe i dominujące nad Palmirą wzgórze An-Tar ruszyły siły Kalifatu. Pozycji broniło pierwotnie ok. 450 żołnierzy „Tiger Force”. Niestety do walk przystąpiła połowa, gdyż druga połowa elitarnych sił syryjskich uciekła do Homs powołując się na 5 miesięczne opóźnienie w wypłacie żołdu. Pozycje obrońców terroryści zalali ogniem z dział i moździerzy 120 mm i 82 mm. Ich grupy bojowe wspierało też kilka czołgów, podczas gdy obrońcy nie mieli broni przeciwpancernej. Pomimo to obrońcy utrzymali pozycje wpierani nalotami samolotów rosyjskich.

Wzgórze obok, As-Antar, obsadzało kilkuset żołnierzy 18 Dywizji Rezerwowej i cztery czołgi T-62, które pancerniacy Kalifatu dość szybko zniszczyli. Około godziny 17 siły z 18 Dywizji Rezerwowej opuściły utracone pozycje i rozpoczęły bezwładny odwrót w kierunku bazy lotniczej T-4, porzucając Palmirę. 250 obrońców z „Tiger Force” trwało jednak na pozycjach na górze An-Tar. Do miasta spływały oddziały 11 Dywizji Pancernej obsadzając obronę na wschodzie i południu.

Do obrońców dołączyło ok. 100 żołnierzy sił bezpieczeństwa i obsada lotniska.

Tymczasem w Palmirze panowała atmosfera paniki i problemy z dowodzeniem. Morale znacząco podupadło, gdyż żołnierze rosyjscy zaczęli wysadzać będące w ich gestii składy z amunicją i bronią. Wieczorne niebo nad Palmirą wstrząsały potężne eksplozje i łuna pożarów, pogłębiając panikę mieszkańców miasta i jej obrońców. Rosjanie następnie szybko się wycofali w kierunku Homs, co jeszcze bardziej osłabiło wolę w sens walki wojsk syryjskich.

Nocą, po północy, obrońcy Palmiry otrzymali wsparcie, dalekie od obiecywanego. Przybyło 70 żołnierzy z 18 Dywizji Rezerwowej i ok. 100 milicjantów, Hazarów z Afganistanu. O 1.00 w nocy na pozycje 11 Dywizji Pancernej (osłabiony batalion pancerny) wjechał i eksplodował pojazd samobójcy. Do natarcia rzucili się bojownicy i wdarli się do dzielnicy Al-Amerija.

11 grudnia ok. 9 rano dżihadyści, w części przebrani w mundury rządowe, przeniknęli na tyły wojsk rządowych i zaczęli wdzierać się w głąb miasta. W tym czasie ok. 800 dżihadystów, 4 czołgi T-72 i kilkanaście pic-upów z karabinami maszynowymi przysięgło atak na wzgórze An-Tar, które padło. Oddziały „Tiger Force” wycofały się do miasta. Okrążone miasto pod ogniem z góry An-Tar, nie nadawało się już do obrony, armia syryjska rozpoczęła odwrót na południe. Palmira padła. Odwrót oddziałów rządowych odbywał się w ciężkich warunkach, przez okoliczne sady, osłoniły go swoimi atakami rosyjskie śmigłowce szturmowe MI-28N, które nadleciały z bazy T-4 Tijas. Poranne ataki lotnicze na pozycje wojsk Kalifatu wykonane przez rosyjskie samoloty z lotniska Chmejmim oraz odpalone przez okręty rosyjskiej eskadry na Morzu Śródziemnym dwa pociski rakietowe 3M-54 „Kalibr” na obóz terrorystów w okolicy elewatora nic nie były już w stanie zmienić.

Zdobywane wielkim wysiłkiem przez wojska syryjskie i rosyjskie w marcu 2016, starożytne miasto z bezcennymi zabytkami znów

znalazło się w rękach barbarzyńców XXI w.

PANICZNY ODWRÓT, SYTUACJĘ RATUJE „GENERAŁ ZIMA”

W ręce wojsk kalifatu, w zdobytej Palmirze dostało się kilkanaście czołgów i pojazdów pancernych oraz stopy uzbrojenia strzeleckiego i amunicji. Zaniepokojeni sytuacją Amerykanie, po kilku dniach dokonali zmasowanych nalotów na w/w zdobycze. Przeszło 30 razy nadlatywały amerykańskie samoloty szturmowe A-10 „Thunderbolt II” oraz F-16 i zniszczyły terrorystom, między innymi 12 czołgów zdobytych na armii syryjskiej i kilka dział oraz samobieżny system przeciwlotniczy ZSU-23 „Sziłka”.

Tymczasem rozbite oddziały syryjskie uciekały kilkadziesiąt kilometrów w kierunku stolicy prowincji miasta Homs. Po drodze znajdowała się strategicznie niezwykle ważna baza lotnicza Tijas. To z tego lotniska utrzymywany jest „most powietrzny”, biegnie „droga życia” do obleganej od 3 lat enklawy Deir ez Zor, gdzie desperacko się broniąc wojska rządowe chronią ok. 200 000 ludności cywilnej przed rzezią z rąk terrorystów ISIS. To także tu znajduje się wysunięta baza lotnictwa rosyjskiego, skąd operują śmigłowce szturmowe MI-35 i MI-28N. Samo lotnisko jest miejscem bazowania nowoczesnych syryjskich bombowców taktycznych SU-24. Rozpoczęły się krwawe kilkudniowe boje o bazę, a dżihadyści ją okrążyli i prowadzili ogień z moździerzy wprost na płytę lotniska. Z odsieczą obrońcom przybyły oddziały Gwardii Republikańskiej i ok. 150 żołnierzy „Hezbollahu”. Prowadzone ze zmiennym szczęściem walki trwały do 17 grudnia. Wówczas to na pustynię spadły obfite opady śniegu, a temperatura znacząco się obniżyła. Zima, sparaliżowała pozbawione odzieży zimowej wojska Kalifatu. Podchodzące rezerwy syryjskie wydaje się, że opanowały sytuację, choć ta nadal jest trudna. W mojej ocenie impet natarcia ISIS się wyczerpał i inicjatywę strategiczną odzyskują pobite wojska syryjskie.

Jednak jeszcze 20 grudnia siły Kalifatu ruszyły do szturmów na

lotnisko Tijas, prowadzone przez 4 pojazdy terrorystów samobójców. Tym razem jednak obsługi przeciwpancernych pocisków kierowanych w tym ze śmigłowców zniszczyły szturmowe dżihad-mobile na dalekich podejściach, powodując ich eksplozję z dala od linii frontu. W walkach Syryjczycy stracili jednak śmigłowiec przeciwpancerny SA-342 „Gazelle”, zestrzelony przez terrorystów. Co ciekawe, na pokładzie zginął generał i kapitan. Pokazuje to dobitnie, jak bardzo wojska lotnicze Syrii cierpią na braki kadrowe. Piloci nie chcą walczyć w wojnie domowej, szczególnie z ISIS.

U progu nowego roku widać dobitnie, że zarówno w Iraku, gdzie szturm Mosulu przez siły koalicji pod wodzą Waszyngtonu utknął w krwawych walkach z Kalifatem, jak i w Syrii, gdzie Turków Państwo Islamskie zatrzymało pod Al-Bab, a Rosjan i Syryjczyków pobiło pod Palmirą, wynika, że walka z terrorem będzie trwała jeszcze długo. Ostatnie wydarzenia w Berlinie i w Ankarze wskazują również, że wojna z terrorystami trwa i to także na terytorium państw interweniujących w Syrii i Iraku. Należy żywić nadzieję, że armia syryjska i rosyjska przeprowadzą kontrofensywę i bezcenne zabytki starożytnej Palmiry zostaną wyzwolone, a tzw. Państwo Islamskie pokonane.

Autorstwo: Krzysztof Kamil Podgórski

Źródło: Trybuna.eu